Rok I. Lwów, niedziela 20. października 1907. Nr. 239.

GONIEC POLSKI

1 cent. 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 882. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O przełomowej chwili w porozbiorowych dziejach Polski. — Jak ją obchodzić? — Projekt uroczystości jubileuszowych. — Uwagi do reformy sejmowej ekscelencyi Bobrzyńskiego. — Pomysł do nagrody za nią.

Szanowni Czytelnicy!

Dla porozbiorowych dziejów Polski zbliża się chwila doniosłego znaczenia — chwila, która ma udowodnić przed cywilizowanym światem, że mimo ciążących pęt i stuletniej przeszło niewoli duch nasz, nieskrępowany, orlim lotem bieży ku słonecznym oświaty blaskom, i nietylko innym narodom ścigłymi nadąża skrzydłami, ale wielu ludom przoduje nawet w tym odwiecznym ku ideałom ludzkości pochodzie.

Chwilą tą będzie pięćdziesiąte przedstawienie „Wesołej wdówki“ w naszym przybytku Muz na placu Gołuchowskich.

Dzień taki winien być należycie obchodzony.

Pokażmy światu, że nieśmiertelne twory wielkiego ducha cenić i czcić umiemy nawet we wrogach naszych, że zamęt walk politycznych nie jest zdolen przyćmić wzroku naszego ani stępić uszu naszych dla zalet tak wiekopomnej kreacyi.

Stawiam wniosek:

1) Aby dzień 24-go października obchodzony był jako święto narodowe, które rozpocznie „Harmonia“ obchodząc ulice miasta wśród marszu „Jeszcze Polska nie zginęła!“

2) O godzinie ósmej msza polowa, a w razie niepogody nabożeństwa po kościołach, cerkwiach i bożnicach.

3) O dziesiątej wielki komers narodowy w sali posiedzeń Rady miasta. Odczyt na temat „Wesoła wdówka jako mesyanizm artystyczno-literacki“ wygłosi pan Lelewicz, poczem pani Schupp odśpiewa „Głupi, głupi jeździec ten!“ a p. Solnicki na estradzie prezydyalnej odtańczy czarnogórską kołomyjkę.

4) Od 1—3 obiad na Strzelnicy kosztem gminy miasta Lwowa.

5) O 4-tej popołudniu zwiedzanie damskich garderob teatralnych.

6) O 5-tej uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla Lelewicza

Niedziela za drągiem.



i wmurowanie popiersia Kasprowiczowej na ratuszowym zegarze.

7) O 7-mej wielkie galowe przedstawienie jubileuszowe. Panowie we frakach, panie w balowych toaletach, dzieci w świeżych majteczkach. Po drugim akcie prezydent Ciuchciński imieniem miasta ofiaruje panu Hellerowi miejski budynek teatralny na własność, pani Schupp otrzyma pierwszą wygraną loteryi na kościół św. Elżbiety, a reszta artystów honorowe obywatelstwo m. Lwowa.

8) Po przedstawieniu iluminacya i uczta u Żorża sprawiona z funduszów Wydziału krajowego.

9) Odprowadzenie względnie odwiezienie chórzystek i koryfejek do ich mieszkań.

Nadto obejmuje program: nadzwyczajne wydania dzienników, ułaskawienie i obdarzenie wolnością wszystkich waryatów w Kulparkowie, wielkie zaćmienie księżyca, ćwiczenia straży pożarnej, wręczenie medalu jubileuszowego maszynistom i orkiestrze teatralnej, i przyjęcie zagranicznych deputacyi teatralnych.

U nas rzadko kiedy udają się uroczystości narodowe. Trzeci Maja nawet bywa dość blady, a taką rocznicę grunwaldzką to niewiele brakuje a pewnego roku całkiem ją prześlepimy. Ale ten jubileusz „Wesołej wdówki“ się uda. Musi się udać. Żadna idea narodowa nie przeszła nam tak w krew i w kości, jak to: Margot! Żużu! i ry-tam-ti!

Pozwólcie, że tak doniosłą sprawą rozpocząwszy kronikę moją, przejdę teraz do drobiazgów życia codziennego i pomówię nieco o ekscelencyi Bobrzyńskim i o jego reformie wyborczej.

To, że on jest ekscelencya, to mu wcale nieuwłacza. Ale żeby ekscelencya miał tak kiepsko umeblowaną głowę, tego ja zrozumieć niemogę.

W swoim projekcie reformy wyborczej proponuje on, aby osobno wybierały sobie posłów Rady miejskie, osobno Uniwersytety, adwokaci, inżynierzy, lekarze itd.

Otóż projekt taki jest bardzo zacofany, bo daje prawo głosu instytucyom o ustalonej marce konserwatywnej, a zapomina o korporacyach postępowych. Przecież tak różniczkując na stany i zawody, powinny wybierać też swojego posła: kółka mandolinistów, czarna giełda, rakarze galicyjscy, (dla zapewnienia mandatu Breiterowi), przedsiębiorcy budowli pisoarowych, krupiarze, kataryniarze, koźlarze, maroniarze, gołębiarze, hańbiarze, rytualni zarzynacze kur i gęsi, centralny związek hyen wyborczych, bractwo szczęśliwej śmierci, eleuterzyści, esperantyści, filateliści, spirytyści, i wiele innych branży jeszcze.

Wymieniłem tu cząstkę tylko tych zapomnianych i upośledzonych przez ekscelencyę Bobrzyńskiego. Jego rzeczą będzie z jakim kalendarzem albo szematyzmem w ręku uzupełnić ten projekt aż do najdrobniejszych różnic społecznych. Nagrody niech się jednak zato nie spodziewa. Ekscelencyą już jest, i wiecznym kandydatem na ministra także jest. Dalszy awans wykluczony. Co najwyżej wdzięczny naród pomnik mu wystawi, którego dniem i nocą konni i piesi policyanci będą musieli pilnować.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Rusini uderzyli na gwałt. We wstępnym artykule wczorajszego *Diła* krzyczą w niebogłosy, że reforma wyborcza do Sejmu zostanie uchwaloną w grudniu b. r. i że stanie się im krzywda, że będzie „zakriposzczeniem narodnych mas“ ruskich (?). W tej ciężkiej zgryzocie jedną mają nadzieję: „Przeciw takiej reformie wystąpią **tylko ludowcy i Rusini**“.

A więc wynika, że między ruskimi wichrzycielami, a orszakiem Stapińskiego istnieje

tajna ugoda.

Społeczeństwo polskie powinno baczną uwagę zwrócić na tego rodzaju raka w organizmie, który się łączy z naszymi wrogami. Nas pociesza jedynie fakt, że w gronie ruskiego społeczeństwa począł się budzić ruch w celu zrzucenia jarzma boryteiskich prowodyrów. Być może, że z chaosu i bezhołowia w biednem tem społeczeństwie wyłonie się prąd zdrowy, skierowany do bratniej zgody i wspólnej pracy obu narodów. Oby to stało się niebawem, oby społeczeństwo ruskie pozbyło się raz bandytów płatnych z ramienia rządu rosyjskiego i rozmaitych innych wichrzycieli!

W ubogim nadzwyczaj naszym kraju coraz silniej, z dnia na dzień, daje się odczuwać

brak gotówki.

Dziś kupiec, przemysłowiec, jest wprost zagrożony tym brakiem. Na weksel żyrowany choćby przez najzdolniejsze finansowo osoby, pieniędzy dostać trudno. Taki brak gotówki zapanował w całym świecie, ale niewątpliwie najgorzej odbija się na naszym kraju.

Brak pieniędzy wypływa stąd, że rozmaite państwa poczyniły ogromne inwestycye przemysłowe i kolejowe, naco musiały zebrać gotówkę, to też przesilenie pieniężne u nich nie przedstawia takiego niebezpieczeństwa, bo sumy włożone w interesy będą się zwracały. Ale my cierpimy niedostatek pieniędzy bez widoków polepszenia w przyszłości. Niewątpliwie do braku pieniędzy w naszym kraju przyczyniła się i pożyczka rosyjska, którą nasi finansiści subskrybowali i muszą płacić raty. To zasilanie wrogiego nam państwa jest

zdradą narodową,

którą obecnie napiętnować należy. Kupiec nasz i przemysłowiec nie dostanie pienię-

---

ST. POŻAROWSKI. 21

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Nie płacz Jaśku, nie, Makryna przyniesie ci obiad do ciupy i pożałuje cię!

— Powinni i ją zabrać, aby mu się nie ckniło.

— A mogliby fajnie żyć, skoro buchnęli tyla pieniędzy.

W tłumie stała też Makryna i z otwartemi ustami i z przerażonym wzrokiem patrzała na ten kondukt, na swego ulubieńca, trzęsącego się w nerwowym płaczu i dzwoniącego żelaznemi łańcuszkami.

Jaśko, ujrzawszy Makrynę, aż zatrząsł się z wściekłości.

— To ty podpaliłaś! ty ukradłaś! — wrzasnął z furyą w głosie.

— E? widziałeś? A ciebie widzieli, cała wieś cię widziała, ty pijaku! ty obwiesiu jeden!

Jasiek nieprzyzwyczajony w swem młodem życiu do takiej przewrotności, oniemiał na te słowa Makryny. Ale niemógł już jej nic odpowiadać, bo żandarm pchnął go dalej i zagroził mu bagnetem, jeżli będzie się ociągał.

Oszalały z bólu i z gniewu, że teraz właśnie, gdy ma tyle pieniędzy i mógłby świata i różnych uciech skosztować, teraz właśnie prowadzą go skutego jak zbrodniarza do więzienia,

Kombinacya, jak teraz wyglądać będzie jego przyszłość, poczęła mu się błyskawicą przesuwać w duszy.

Potoczył się dalej, ogłupiały, wściekły — gdy niespodzianie nowy widok jakby obuchem w mózg i w serce go uderzył.

Dochodzili do stawku — a nad jego brzegiem gromada wyrostków biła zawzięcie kamieniami w środek wody.

Jaśko spojrzał tam i zobaczył pływającą po powierzchni stawu butelkę. Była to ta sama, w jakiej zalepił smołą wykradzione z portfelu pieniądze. Liczył na to, że uwiązana na sznurku a wrzucona do wody butelka pójdzie na dno. Zapomniał, że wypełniona powietrzem, a szczelnie zamknięta, będzie pływać po wodzie.

Chłopcy musieli spostrzedz butelkę i swoim zwyczajem, niedomyślając się nawet zawartości, starali się dla zabawy stłuc ją kamieniami. Staw był dość duży, butelki tylko kawałek wystawał ponad wodę, więc dotychczas trud ich był daremny; kamienie padały obok, lub trafiały w brzeg butelki, która się w takim razie poddawała we wodzie, ale stłuczeniu dotychczas nie uległa.

Nieulegało jednak wątpliwości, że lada kamień trafi ją w środek i rozbije — i że chłopcy niezaprzestaną prędzej tej zabawy, dopóki niedopną swego. A w takim razie skarb Jaśka pójdzie na dno i będzie na zawsze stracony.

To też na widok tej zabawy, która lada sekundy miała go pozbawić całego majątku, zawrzało w piersiach Jaśka z bólu i z trwogi. A prowadzony przez żandarma, musiał patrzeć w milczeniu na tę igraszkę ze swoim dobytkiem — i odejść z tego miejsca z tem przekonaniem, że lada chwila straci to wszystko, z czem pragnął pójść w świat, na uciechę, na podobną zabawę, jak niedawno ta w kołomyjskim hotelu.

Więc odchodząc ze Słobódki cierpiał teraz podwójnie. Aż się potykał po nierównej drodze, tak mu te wszystkie fatalności mózg ćmiły, do obłędu niełedwie doprowadzały.

Po bezsennej nocy i po tylu przejściach czuł się strasznie osłabiony, a i głodny był, bo niejadł nic jeszcze. Żandarm zaś pędził go bez wypoczynku przed sobą, i było już dobrze nad wieczorem, gdy stanęli przed budynkiem sądowym w Kołomyi.

Raport indagującego żandarma opiewał, że Jaśko jest silnie podejrzany o podpalenie i że należy go zatrzymać w więzieniu śledczem. To też zarządca więzienia zamknął go do kaźni, gdzie było jeszcze trzech aresztantów, starych, obytych już z kryminałem zbrodniarzy.

Ci przyjęli Jaśka z widoczną uciechą. Jest to znaną rzeczą, że starzy zbrodniarze lubią bardzo towarzystwo młodych, początkujących dopiero przestępców. Odgrywają oni wobec nich rolę mentorów, chwalą się swoimi przewagami na polu zbrodni i pouczają młodszych, wyrabiając w nich szkołę i doświadczenie.

Nowe to a niezwykłe towarzystwo wpłynęło na Jaśka przygniatająco. Przyzwyczajony do wolności, do powietrza, czuł się w tej stęchłości więziennej jak żywcem w grobie pogrzebanym.

Ulgę wielką sprawiało mu tylko zdjęcie łańcuszków z rąk.

— A ciebie zaco wtrynili do kwacza? (wsadzili do kryminału) — spytał Jaśka jeden z więźniów.

Jasiek nierozumiał, o co go pytają. Gwara złodziejska była mu jeszcze obcą.

— To mumes (nowicyusz) — odezwał się drugi. — Gadaj tak, by kumał (rozumiał).

I teraz rozpoczęła się długa indagacya. Jasiek, ośmielony przyjacielskim tonem o tyle starszych od siebie współwięźni, opowiedział im wszystkie swoje przejścia szczerze i szczegółowo, a tylko o ukrytych w butelce banknotach zamilczał.

(C. d. n.).

dzy na prowadzenie interesów, ale dla rządu carskiego one się znalazły!

Wychodząca w Wiedniu w języku niemieckim gazeta pt. *Polnische Post* poświęcona sprawom polskim pomieszcza bardzo ważny artykuł w sprawie

powiększenia Koła polskiego.

Sprawa ugody jest rzeczą tak ważną, że większość, która tę ugodę uchwali ujmie potem rządy w swoje ręce. Dlatego wskazanem jest, aby posłowie polscy skupili się w jeden klub w imię interesów narodowych, bo tylko wówczas będą mogli dla narodu i kraju od tej większości coś uzyskać.

Niestety garstka galicyjskich chłopów poszła za podszeptem złego ducha ludu i marnuje czas w parlamencie ku niepowetowanej szkodzie narodu!

Rosyjska prasa postępowa potępia z gruntu

bandytyzm socyalistyczny

w Królestwie, albowiem bandytyzm jest kulą u nogi ruchowi wolnościowemu w państwie cara. Dzięki temu istnieje do dziś dnia w Królestwie stan wojenny, jako najgorsza klęska dla narodu. W Warszawie odbyła się narada gubernatorów z Królestwa nad sposobem wykorzenienia tej socyalistycznej hydry. Mają być zarządzone najostrzejsze środki przeciw rabusiom i łotrom.

Według ostatnich depesz znowu wydarzyło się w Królestwie kilka okropnych napadów bandyckich.

Między innemi uległa prawdopodobnie napadowi bandyckiemu w pociągu do Warszawy hr. Marya Zamoyska.

Prasa wolnomyślna w Niemczech popiera projekt rządu co do ograniczenia swobody zebrań polskich, natomiast pisma centrowe są przeciwne projektowi, i nadmieniają, że nowa ustawa do germanizacyi wcale się nie przyczyni. Rząd pruski jednak projekt ustawy przedłożył już Radzie związkowej, która go niezawodnie zatwierdzi.

Z rąk niemieckich wykupili znowu Polacy 1500 morgów ziemi. Komisya kolonizacyjna zaczyna znowu nabywać ziemię na razie od Niemców. Brak jednak gotówki osłabia jej działalność, a nadto brak osadników niemieckich. Chłopi niemieccy nie chcą iść między lud polski do walki krwiożerczej.

Dziennik Poznański donosi, że dwóch publicystów angielskich bawiło w Poznańskiem, celem poznania roboty hakatystycznej przeciw narodowi polskiemu. Przestudyowali oni dokładnie stosunki i niezawodnie ogłoszą wobec całego świata butę i łotrowstwa krzyżackie.

W Hamburgu nastąpiło

ogromne bankructwo

Banku pod firmą „Haller Söhne & Co". Pasywa wynoszą 20 milionów marek. W świecie finansowym niemieckim obawiają się, że upadek tego Banku jest początkiem wielkiego przesilenia finansowego w Niemczech. Obecnie rząd niemiecki stara się o pożyczkę w Paryżu i właśnie ta katastrofa gotowa udaremnić zabiegi. Dla nas jest wypadek ten o tyle pocieszającym, że hakatystom może niebawem braknąć milionów na wykupno polskiej ziemi z rąk polskich!

Straszna eksplozya prochu

zdarzyła się w Fontanet w Ameryce. Wybuch zniszczył pobliską hutę szkła. Roztopione szkło rozlało się po halach i spaliło 45 robotników na śmierć. Około 1000 robotników odniosło lżejsze rany.

Amerykanie przeciw Japończykom.

Całe północno amerykańskie pobrzeże rozbrzmiewa echem walki przeciw żółtej rasie. Amerykanie mordują napływającą coraz liczniej ludność japońską, palą ich domy i niszczą mienie.

Zaburzenia

wszczęły się w Persyi. W państwie króla królów od pewnego czasu powtarzają się rozruchy i zaburzenia, które mogą przybrać szersze rozmiary.

Zamordowanie hr. Zamoyskiej?

Królestwo całe poruszone jest wiadomością o tajemniczem zniknięciu Maryi hr. Zamoyskiej. Zachodzi poważna obawa, że padła ona ofiarą mordu podczas podróży z Rudnik do Warszawy. O sprawie tej dochodzą do Lwowa następujące szczegóły:

Hrabina Marya Zamoyska, córka Konstantego i Janiny Potockich, młoda, bardzo piękna małżonka hr. Zamoyskiego, wyjechała z rezydencyi w Rudnikach w towarzystwie brata i męża Adama na dworzec kolejowy w Szepietowie, skąd sama pociągiem kolei Petersburskiej odjechała do Warszawy. W Warszawie oczekiwała jej przybycia rodzina; hr. Zamoyska miała zabawić tu kilka dni. Gdy nie przyjechała, zaniepokojona rodzina zawiadomiła telegraficznie męża Adama, otrzymała jednak od niego odpowiedź, że hrabina wyjechała.

W przedziale I. klasy, w którym hr. Zamoyska jechała, znaleziono dużą walizkę z jej inicyałami, mniejszą walizkę, wszystko w największym nieładzie. Razem z hrabiną wsiedli do tego samego wagonu, lecz innego przedziału, inżynier Zyff oraz p. Frumkin, nadto jechał jeszcze obcy jakiś podróżny. Dwaj pierwsi poczuli nagle w swoim przedziale odurzającą woń, wyszli na koryrarz i tu stali. Gdy wrócili do przedziału, usnęli. Konduktor obudził ich celem skontrolowania biletów. Gdy pociąg zatrzymał się na jednej stacyi, wysiadł ów nieznajomy.

Następnie zauważyli owi dwaj podróżni, że gdy pociąg ruszył, ów nieznajomy znów wsiadł do wagonu. Potem zasnęli obaj. Przed Warszawą wszedł przerażony nadkonduktor do ich przedziału, udano się do sąsiedniego, tu na podłodze leżały walizki i brylantowy pierścień. Okno wagonu było otwarte. Znaleziono także zakrwawioną chustkę.

Natychmiast zarządzono wzdłuż całej linii poszukiwania. Sprawa jest ogromnie tajemnicza. Śladów dotąd nie znaleziono.

Telegraficznie donoszą dalej:

Warszawa. Ślady krwi zauważono także na firankach przy oknie, które było otwarte. Hr. Zamoyski przyjechał natychmiast do Warszawy. Jadąc pociągami osobowym i towarowym, nie natrafił po drodze nigdzie na ślady. W pewnem tylko miejscu na nasypie zauważył ślady krwi. Śledztwo weszło już na pewne poszlaki tej zagadkowej sprawy. Oto na stacyi Małkinia z pociągu, którym jechała hr. Zamoyska, wysiadła jakaś dama o rysach twarzy męskich. Przypuszczają, iż był to mężczyzna, przebrany za kobietę.

Zauważono brak kilku cennych drobiazgów w rzeczach hr. Zamoyskiej. Rzeczy te mieli skraść po drodze żandarmi.

Zagadkowa ta sprawa wywarła w Warszawie ogromne wrażenie. Władze sądowe przesłuchały całą służbę owego pociągu. Aresztowano palacza wozu, w którym dokonano zbrodni i odstawiono go do Warszawy.

Niedziela za drągiem.

(Do ryciny na stronicy 1).

Urągają Lwowianom, że to filisterski naród, bez krwi gorącej i bez temperamentu. Zapewne. W murach naszego miasta niema się czem entuzyazmować. Naftowe latarnie, magistrackie wilczodoły, zlatujące z dachów gzymsy, połów psich czworonogów na chodniku, kurz i smród, zgrzyt tramwajowy, rozbicie łba o niską markizę sklepową, kradzież zegarka w biały dzień na ulicy, pojedynek policyanta ze straganiarzem, zdechły kot na pryncypalnej drodze, Breiter jadący tramwajem, wylew pomyj z drugiego piętra, mysz uwędzona w kiełbasie lub karakon zapieczony w bułce — wszystko to są rzeczy, któremi trudno się entuzyazmować, które co najwyżej soczyste „psiakrew" wyrwą człowiekowi z piersi, ale głębiej i serdeczniej go nie wzruszą, bo zbyt się do nich przyzwyczaił, z żył się z nimi jak mąż ze żoną albo pies ze szczeniętami — i zdaje mu się nawet, że tak być powinno, tak być musi, że świat przewróciłby się go góry nogami, gdyby było inaczej.

Ale niech no taki lwowski obywatel za drąg się dostanie, gdzie powietrze nie jest przesycone zapowiedzią cholery, gdzie zamiast kurzawy ulicznej biją go w nos wypociny pijanych tanecznikow i mokrych tanecznic, gdzie halba piwa 5 nowych kosztuje tylko, gdzie są dwie partye tylko: cywile i wojskowi, a jedynym icn punktem spornym jest Kaśka albo Maryśka, niezdająca sobie nawet sprawy z tego, jak ważny stanowi ona tu czynnik polityczny, jak silnym jest ona nerwem pulsującego tu życia!

Życie za drągiem jest na wskróś naturalistyczne. Tu niema konwenansów ani obłudy. Tu nikt sobie nieprzywłaszcza cudzej własności, nikt nikogo czynnie nie znieważa. Tu się po prostu kradnie i „wali w mordę". Tu niema krępujących praw międzynarodowych ani szatańskich wymysłów techniki wojennej. Tu krzesło zastępuje mitralierę, kij uchodzi za karabin maszynowy, ławka za grubokalibrowe działo, a tylko kufel *alias* bomba także i za drągiem jako dalekonośny pocisk służy.

Obowiązuje tam Kmicicowa reguła wojenna: prać bez miłosierdzia, nie żywić nikogo! W jasyr bierze się co najwyżej białogłowy, choć i te dochodzą na miejsce swego przeznaczenia poturbowane, z wydartemi warkoczami i z połową zębów w chustce albo w kieszeni.

Towarzystwo ratunkowe ma za drągiem ziemię obiecaną. Lubujący się w skomplikowanych złamaniach kości chirurg ma tu szerokie pole do popisu swej wiedzy i umiejętności. A bywają tu podejmowane tylko operacye na wielką skalę. Po leżące na ziemi ucho albo odgryziony nos nikt się nie schyli nawet. Zresztą ten ostatni zjada przeciwnik zazwyczaj w wojennym zapale.

Ilustracya nasza przedstawia jeden z bohaterskich epizodów tych walk za drągiem. Jest to istna rapsodya malarska. Punktem, który ściąga na siebie powszechną uwagę, są owe widły tkwiące na tyłach jednego z bohaterów. Widły są złamane. Artysta chciał przez to wyra-

zić siłę i zawziętość, z jaką widły te utrafiły w sedno rzeczy. Ów na lewo z drągiem, namyślający się kogo machnąć, jest jakby epickiem wykopaliskiem pod murami Troi. Na prawo półtrup, którego wskrzesi lekarz pogotowia. W górze pół hałby i pół latarni. Za płotem pół ręki.

A te wszystkie połowiczności składają się na całość, która aż frapuje swą plastyką i pełnią życia. Wszystko tam jest — tylko policyanta niema. Ale właśnie ten szczegół, a raczej brak tego szczegółu nadaje obrazowi cechę wprost fotograficznej wierności.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Piotra z Alk., — gr.-kat. Ptomy Ap.

W niedzielę rzym.-kat. F. 22 po Św. Pośw. †, — gr.-kat. N. 17 po Sosz. Hł. 8.

W poniedziałek rzym.-kat. Urszuli p. M.,— gr.-kat. Pelahii.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Skąpiec", komedya w 5-ciu aktach, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Aida", opera w 4-ch aktach Verdi'ego. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ Władysława Floryańskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5-ciu aktach I. Nestroya.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej po raz 4-ty „Andrzej Chenier", opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W poniedziałek po raz 3-ci „Maryna", sztuka w 4-ech aktach Macieja Szukiewicza.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Widmo cholery. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Według wiadomości, jakie nadeszły do namiestnictwa za pośrednictwem konsulatu w Kijowie, szerzy się cholera w tem mieście, jako też w gubernii kijowskiej. Obawa zatem zawleczenia tej choroby do kraju jest coraz większa. Wobec tego namiestnictwo zarządziło rewizyę lekarską osób przybywających z okolic zapowietrzonych i ich pakunków na stacyach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach, jakoteż pięciodniową obserwacyę takich osób w miejscowościach, do których dążą.

W razie szerzenia się cholery w kraju, będzie potrzebną większa liczba lekarzy do tłumienia epidemii, jakoteż wykonywania rewizyi lekarskiej w miejscowościach pogranicznych. Za te czynności otrzymywać będą ci lekarze wynagrodzenie dzienne w kwocie od 20 do 30 koron jakoteż zwrot kosztów podróży.

To też lekarze, którzyby mieli zamiar podjąć się wyżej wspomnianych obowiązków, mogą się zgłaszać ustnie lub pisemnie w departamencie sanitarnym namiestnictwa w godzinach urzędowych pomiędzy 9-tą a 1-szą przed południem.

Oświetlenie naftowe. Gazownia miejska, objąwszy w swój zarząd oświetlenie naftowe ulic Lwowa, zabrała się energicznie do usuwania latarń naftowych, dając w ich miejsce gęściej rozmieszczone latarnie gazowe typu t. zw. pancerzowego, t. j. o szkle owalnem, jednolitem. Gazownia objęła w roku bieżącym 840 latarń naftowych, dotąd wymieniła już blizko 300, a do końca roku wymieni jeszcze do 140, tak, że na rok przyszły pozostanie nie więcej jak 400, które również będą zastępowane latarniami gazowemi, tak, że w roku przyszłym oświetlenie naftowe istnieć będzie jedynie w nowo otworzonych, a na własność gminy jeszcze nie przejętych ulicach. Oświetlenie gazowe otrzymały w tym roku: ulica Janowska aż do rogatki, dalej 29-go Listopada, Sadownicka, Zamarstynowska, św. Marcina, obecnie założono rury na ul. Kurkowej, Stryjskiej, św. Piotra i Pawła i t. d. Ogółem założono w roku bieżącym około 17 kilometrów rur gazowych. W tym jeszcze roku posiędzie światło gazowe między innemi także ulica Teatyńska. Latarnie gazowe otrzymują obecnie silniejsze słupy, gdyż dotychczasowe przy karambolach z wozami, są za słabe i często się łamią.

Sokole wieczory ku czci Kościuszki odbędą się jutro w sali „Sokoła-Macierzy" i „Sokoła III.".

Artykuły spożywcze. Wobec zbliżającej się do nas cholery należałoby pomyśleć o energiczniejszem nadzorowaniu sprzedawanych na targowicach i placach publicznych artykułów spożywczych. Onegdaj skonfiskowano z inicyatywy jednego z radnych zgniłe śliwki i bojka, którego skazano na grzywnę 5 koron. U pewnej baby na rynku zabrano rydze spleśniałe. Sposób, w jaki utrzymują na rynku baby wiejskie sprzedawane masło i śmietanę, uraga wszelkim pojęciom o czystości i hygienie. Czy wogóle istnieje u nas jaki urząd targowy? Dotychczas ignorowane są u nas wszelkie przepisy odnośne.

Jesień. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej cudnej jesieni, jak tegoroczna; pola roją się od kopaczy, długie reje kartofli, jak bastyony przeciw nadciągającej zimie, wróżą dostatek wszelkiej wiejskiej biedocie. Dawni ziemianie mawiali „chłop, jak ma żytko, ma wszystko", ale dzisiaj na obraz i podobieństwo Irlandyi, wszystko się do kartofli ściąga, bo i człowiek, i krówka i gadzina się nimi tuczy.

To też nie żartem, ale naprawdę z urodzajem kartofli wiąże się dobrobyt włościański, powiększa liczba małżeństw i urodzeń. Dowód na to prowadzi statystyka.

Ale ta jesień pogodna ma i swoje ujemne strony, bo wcześnie posiane oziminy nie wschodzą dobrze bez deszczu. Wiotkie, nikłe jak przymuszone, rosną rzadko na wysuszonym gruncie — a stada kawek i gawronów, obsiadując pole, wygrzebują słabo zakorzenione ździebełka.

Podsłuchana rozmowa. Wczoraj w sobotę słyszałem rozmowę na przedmieściu.

— Słyszeliście tam kumie już o tych „maistrackich elektrycznych chablach"?

— Ta jakże bym nie słyszał. To ci znowu magistratniki urządzili kawał. Ta proszę was? Tu niema kanałów, niema trotuarów a tu nam chable kładą? I na co? Czy to kto będzie po domach światło elektryczne zaprowadzał, kiedy niema proszę was na naftę! A z jakim to pośpiechem cały Lwów aż koło rogatek rozkopali, powkładali po dwie i trzy kable gdzieniegdzie na piasku, na cegłach a kamieniach. Mówią wprawdzie, że maistrat to dla ubogiego narodu robie, że będzie wszędzie świecił i hajcował za durno. Ja temu kumie nie wierzę, bo jak tam było z tem drzewem a węglami, co maistrat sprzedawał? Ta kradli i kradli, a dla nas nic nie zostało. Tak będzie i z chablami, one w ziemi zgniją, a my światło mieć nie będziemy. Toż to kumie złodzieje! Wzięli znowu pożyczki kilka miliony no i tak jak z tramwajem wzięła sobie klika porządną łapówkę. Będą sobie zato nowe wilie budowali, a my kumie będziemy jeszcze większe podatki płacili, taj tyiko! A to kumie złodzieje! *M. D.*

Niespokojne duchy. Michał i Dmytro Romańczuk wraz Bronisławem Tycholecem włamali się wczoraj do mieszkania Róży Diesenfeld przy ul. Grodeckiej l. 147, ale zawcześnie ich spłoszono i ujęto.

Dzikie znęcanie się. Dozorca domu przy ul. Boimów l. 4 Ignacy Klak napadł wczoraj na 15-letnią Güte Kopf, uderzył ją kilka razy po twarzy a następnie przycisnął do muru i uderzył po głowie. Brutala aresztowano, a po ulicy długo opowiadano sobie, że „chłop zabił dziecko", co dało powód do wielkiego i długotrwałego zbiegowiska.

Cech malarski obchodził wczoraj uroczystość swego patrona św. Łukasza. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, po nabożeństwie urządzono zebranie towarzyskie w „Gwieździe", na którem wręczono p. St. Jurkiewiczowi adres dziękczynny za zabiegi około sprawienia nowego sztandaru. Po wspólnym obiedzie odbyła się zabawa z tańcami przy dźwiękach mandolin.

Rzucanie futryn z okien. Chodnikiem przy domu pod l. 36 w Rynku szła dziś przedpołudniem zarobnica Karolina Franke i nagle padła na kamienie, uderzona w głowę futryną, która spadła z wysokości III. piętra. Dom ten odnawiają murarze. Uderzenie spowodowało straszne skutki, bo futryna załamała kobiecie czaszkę, nastąpiło też wstrząśnienie mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe zaopatrzyło przedewszystkiem dwie duże rany na głowie i pod okiem i chciało nieszczęśliwą odwieść do szpitala.

Znalazł się jednak jej krewny, dozorca domu, pod którym Frankową spotkało nieszczęście i nie zezwolił na zabranie jej do szpitala. Pozostawiono ją więc w stanie nieprzytomnym u niego w domu. Frankowa liczy 34 lat. Przed domem powstało wielkie zbiegowisko, wkroczyła policya i rozpoczęła dochodzenia, kto stał się winnym wypadku. Stan zdrowia Frankowej jest beznadziejny.

Mściciel swojego honoru. Dmytro Dubyk, stangret p. Brandowskiej z Jałowca, czekając z wózkiem na Wałowej ulicy, poczuł niespodzianie uderzenie w kark kamieniem. Dubyk, jako pochodzi z Rozdołu i niezna reguł wielkomiejskich, zeskoczył z kozła i dopadłszy batiara, który w ten sposób igrał z jego karkiem, zamalował go we facyatę, ale tak siarczyście, że batiar nakrył się nogami i nie mógł ich przez parę minut zdjąć ze siebie. Powstało wskutek tego wielkie zbiegowisko, podczas którego zeszedł na horyzoncie ulicznym półksiężyc i zawiódł Dubyka i batiara bla-

skiem swej światłości na inspekcyę policyjną, gpzie po spisaniu protokółu wypuszczono obu z zapowiedzią, że sprawa pójdzie przed trybunał sprawiedliwości, gdzie ów kamionujący i ów w gębę bijący srogiej ulegną karze.

Nasz reporter pisze:

Cholera stoi zatem przed Łyczakowską rogatką. Nie dziwić się tej wizycie. My lata całe gotujemy się na jej pojawienie. Niemal wszystkie hotele, przynajmniej te drugorzędne, są na jej przyjęcie przygotowane. W tym celu niezmienia się w nich pościeli, nie myje miednicy i czajnika, ani nieszuruje podłogi, która zamieniła się w skutek tego w urodzajny czarnoziem z licznymi okazami skaczącej i pełzającej fauny.

Być jeszcze może, że cholera w czas się jeszcze cofnie. A to na życzenie magistratu. Bo jakiś urzędnik fizykatu miejskiego, obudzony ze słodkiej drzemki okólnikiem prezydyalnem o nadciągającej cholerze, zawołał z pasyą: niech ją szlag trafi!!

I zdaje mi się, że ten wykrzyknik będzie jedynem, co magistrat na odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa uczyni.

Ba, ja byłbym za cholerą we Lwowie, gdyby ona do mnie przyszła i o odpowiednie adresy prosiła. Posłałbym ją zaraz do Breitera. A potem niechby Diamandowi wlazła w jego wiecznie głodne kiszki. Jak się nią nie naje, to już chłop chyba zginie głodową śmiercią.

Cholerze do tej wieprzowiny dałbym jeszcze „ruskie“. Niech baraki na Janowskiem napełnią się wykwintnem towarzystwem. Szkoda, że Kratt uciekł. Teraz zamiast niego, bierze cholera tych, którzy za niego kaucyę złożyli. Ale niech się pocieszą. Równie pięknej ofiary nikt jeszcze nie złożył na ołtarzu dobra publicznego. Pieniędzy niema, ale niema między nami i największego gałgana, jaki piętami deptał Bożą ziemię!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Wiadomości jakie dziś otrzymaliśmy o zdrowiu cesarza są mniej pomyślne. Cesarz ostatniej nocy spał źle, gdyż silny kaszel ciągle sen mu przerywał. Dostojnemu pacyentowi musiano ciągle podawać środki usmierzające ataki kaszlu.

Również wczoraj wezwano do cesarza prof. Chiarego, który z prof. Neusserem i dr. Kerzlem odbył konsylium.

Pocieszającą jest ta okoliczność, że cesarz przez cały dzień

nie miał gorączki,

natomiast niedobrze jest, że objawy kataraine powiększyły się.

Naturalnie, że z powodu zaburzenia spoczynku nocnego i stan sił monarchy musiał ucierpieć i nie jest tak pomyślny jak w ostatnich dniach, które zapowiadały poprawę.

Wczoraj popołudniu przybyła do Schönbrunu

hr. Lonyay

i dowiadywała się o zdrowiu cesarza u dr. Kerzla.

Ze wszystkich powyższych wiadomości wywnioskować trzeba, że polepszenie onegdajsze w ogólnem zdrowiu cesarza

było niestety objawem przemijającem

i że choroba jeszcze dotychczas stanowczo się nie przełamała.

Niepokojącem zaś może być nie obecny stan jej — lecz

charakter przewlekły,

który w podeszłym wieku ukochanego monarchy ujemnie działać musi na ogólny stan sił.

To też wczorajsze dzienniki wiedeńskie popołudniowe a przedewszystkiem *Fremdenblatt* podają

bardzo pesymistyczne wiadomości

o zdrowiu cesarza.

TELEGRAMY.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Od dwóch dni toczyły się w kuolarach rokowania o zjednoczenie wszystkich frakcyj demokratycznych Koła polskiego w jeden związek. Rokowania te prowadził głównie, jak słychać, przybyły z Krakowa demokrata dr. Leo. Rokowania dać miały pomyślny rezultat i związek demokratyczny jest już gotów, załatwione być mają tylko pewne formalności. Na czele związku stanie dwóch prezesów. Jednym z nich będzie dr. Petelenz, drugim dr. Głąbiński.

Wiedeń. We wtorek odbędzie się wspólna narada prezydyum Koła polskiego ze stronnictwem ludowem co do interesów kraju w ugodzie austro-węgierskiej.

Rokowania rządu z Rusinami.

Wiedeń. Jedna z parlamentarnych korespondencyj donosi: Parlamentarna komisya klubu ruskiego, złożona z posłów Romańczuka, dra Konstantego Lewickiego i dra Baczyńskiego, była 15-go i 16-go bm. u prezydenta ministrów bar. Becka na jego zaproszenie, aby przyjąć przedewszystkiem wyjaśnienia w sprawie ugody z Węgrami, a następnie aby omówić przedłożone w lipcu rządowi postulaty klubu. Na konferencyi 16-go bm. obecny był także namiestnik Potocki i minister Korytowski. Między innemi omawiano także reformę wyborczą do Sejmu galicyjskiego i poruszono ze strony rządu dalsze wspólne konferencye z wszystkiemi interesowanemi stronnictwami. Rokowania, dotyczące innych postulatów klubu ruskiego, będą dalej prowadzone.

Zapomniał języka w gębie.

Wiedeń. Na zaproszenie br. Becka pojawił się wczoraj u niego poseł Stapiński. Br. Beck zapytał go o stronnictwo ludowców w sprawie ugody. Poseł Stapiński nie był na razie przygotowany do odpowiedzi.

Ugoda i budżet.

Wiedeń. W południe odbyła się konferencya przywódców klubów pod przewodnictwem prezesa Weiskirchnera w obecności bar. Becka. Przedmiotem konferencyi była sprawa parlamentarnego traktowania przedłożeń ugodowych. Postanowiono, aby pierwsze czytanie ugody rozpoczęło się we wtorek. — Listę mowców skontyngentowano do 34; liczba ta będzie rozłożona na poszczególne stronnictwa.

Prezydent minister podał do wiadomości, że budżet na rok 1908, przedłożony będzie w Izbie w ciągu przyszłego tygodnia.

9 wolnomyślnych.

Wiedeń. Pod przewodnictwem posła Sylwestra odbył dziś posiedzenie „Komitet dziewięciu“ Zjednoczenia niemieckich stronnictw. Na porządku obrad była sprawa skoncentrowania niemieckich stronnictw wolnomyślnych. Postanowiono zwołać na najbliższy wtorek ogólne posiedzenie posłów wolnomyślnych niemieckich z wszystkich stronnictw; na zebraniu tem odbędzie się również dyskusya nad wniesionemi przez rząd przedłożeniami ugodowemi. Na dzisiejszem zebraniu obecny był także minister Marchet.

Cholera.

Kijów. W dniu 16. b. m. umarło ogółem 16 osób skutkiem cholery. W dniu 17. b. m. zgłoszono w szpitalu aleksandryjskim 29 nowych wypadków. W ciągu dnia umarło 9 osób. W szpitalu pozostało chorych 160 osób; z powodu przepełnienia odstawiają część chorych do szpitala wojskowego. W szpitalu wojskowym było w dniu 18. b. m. 48 chorych, w Kiryłowskim 32.

Epidemia pojawiła się także na parostatkach kursujących koło Kijowa; urządzono więc wzdłuż brzegów baraki choleryczne, każdy obliczony na 10 chorych. Statki przybywające do Kijowa i odjeżdżające stąd poddawane są rewizyi.

Na stacyach kolejowych w gubernii kijowskiej, ekaterynosławskiej i dakowskiej, zarządzono środki ostrożności i ustanowiono pogotowie sanitarne. Skutkiem szerzenia się cholery, zwykły doroczny pobór w guberniach objętych zarazą, został zastanowiony.

Spiski i związki.

Paryż. Petersburski korespondent dziennika „Petit Parisien“ donosi, że odkryto tam tajne związki polityczne w których brały udział wybitne osoby. Najbardziej skompromitowanym ma być hr. Witte.

Ogłoszenie.

Masa rozbiorowa, upadłej spółki handlowej pod firmą „Perkun Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha, fabryka maszyn we Lwowie", sprzeda nieściągnięte wierzytelności swoje, wynoszące ogółem 40.343 K 98 h, w drodze ofertowego przetargu. Oferty zaopatrzone w wadyum 500 K wnosić należy do 31. października 1907, godzina 12 w południe na ręce zarządcy masy. Co do przyjęcia najkorzystniejszej oferty, zastrzega sobie wydział wierzycieli nieograniczoną swobodę wyboru, bez względu na wysokość oferowanej ceny kupna, a złożenie tejże ma nastąpić do ośmiu dni, po zawiadomieniu nabywcy o przyjęciu jego oferty. — Szczegółowy wykaz przeznaczonych na sprzedaż wierzytelności i bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można w godzinach urzędowych od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe i od 4-tej do 6-tej popołudniu w kancelaryi zarządcy tej masy we Lwowie, Rynek l. 3. 1913

Lwów, 16. października 1907.

Adwokat, dr. Zygmunt Skowroński,
zawiadowca masy rozb. „Perkuna"

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Grzyby karpackie, białe prawdziwe po koron 6 i 7 za 1 kilo, oraz łamane drobne odpadki aromatyczne po koron 3 za 1 kilo, posyła począwszy od 3 kg. franco za pobraniem. Józefina Kiełczewska, Rzeszów. 1927

Fortepiany, pianina, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje Kalinowski, ulica Żulińskiego l. 6. 1932

Dom do sprzedania z wolnej ręki. Ulica św. Wojciecha l. 6a. 1929

MLECZARNIA dobrze prosperująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość Dom Ogrodniczy, ulica Akademicka l. 6. (82)

Cukiernia w dużym mieście prowincyonalnem, doskonale prosperująca, ośmnaście lat w jednych rękac,h, do sprzedania. — Wiadomość Lwów, plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. Prowincya, markę na odpowiedź. (81)

Kupię krótki fortepian w dobrym stanie. Najchętniej Bösendorfera. Sprzedam tanio długi fortepian. Pełczyńska 26a. 1911

Folwark obok Lwowa z inwentarzem, zbiorem i ładnymi budynkami za wkładką 62.000 K do nabycia. Wiadomość „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 1919

LOKALE

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

Pokój z kuchnią i pokoje pojedyncze do najęcia. — Ulica Bonifratrów (przecznica Hoffmana). 1901

Wygodne mieszkanie dla Panów urzędników lub handlowców, kawalerów 2 pokoi z osobnym wchodem z wiktem za 60 K miesięcznie. Ulica Łyczakowska l. 146.

POSADY

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante. Lwów. 1936

Biuro Nauczycielskie, Niemczynowskiej, Lwów, ulica Sienkiewicza l. 5, poleca: nauczycielki z wyższem wykształceniem, muzyką, obcymi językami. Francuski, Angielki, Niemki, także muzykalne. Guwernerów rutynowanych. Bony Polki (froeblanki). Zarządczynie, panny służące, klucznice, oficyalistów, wszelką służbę. 1933

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Panie biurowe znajdą umieszczenie (osobny pokój) z utrzymaniem lub bez, przy rodzinie. Wiadomość ulica Józefa l. 7, parter na lewo. 1935

Czeladników stolarskich do robót meblowych — poszukuje Adolf Arendt, Lwów, Kazimierzowska 35. 1910

MAKS PAUKER fryzyer, specyalista w goleniu Lwów, plac Akademicki 4.

Kucharka poszukuje miejsca do większego domu lub do mniejszej rodziny, do wszystkiego. — J. R. ul. Bogusławskiego 2. 1923

ROZMAITE

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, odebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa l. 6.

Fortepiany stroi należycie i na prowincyi (były stroiciel firmy „Petrof“ w Pradze). Plac Kapitulny l. 2, III. p. 1930

Na dnie zaduszne wszędzie do nabycia grobowe świece w blaszkach poleca fabryka świec A. FRIEDRICHA, Lwów, Podzamcze. Zamówienia dla odsprzedających tylko przy ul. św. Marcina l. 22. Nr. telefonu 1018. (87)

Podziękowanie składam pani Katarzynie Zabielnej, za sumienne wyuczenie mnie dobrego kroju i szycia, ulica Cłowa l. 9, Lwów. Helena Fedorowicz, Sambor. 1934

!! Najlepszą !!
BIELIZNĘ
męską, a to koszule kołnierze i mankiety ze słynną marką „Lwem“, — poleca
A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

Znakomite ciastka po 6 halerzy poleca Cukiernia Krakowska — Lwów, ulica Fredry. 1845

Loeffler, nauczyciel tańców i szermierki już zjechał, o rozpoczęciu kursu i mieszkaniu w tych dniach doniosą afisze. 1915

Nowa pralnia francuska przeniesiona z ulicy Kopernika na ulicę Szajnochy. (78)

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

NAUKA KROJU

Tylko w szkole „Stefanii“ nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet“, udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania“, Lwów. 1636

Handel Julii Januszewskiej
ulica Hetmańska l. 6. Poleca świeży transport marmolad owocowych po cenach konkurencyjnych. (73)

Baczność amatorzy! Bez konkurencyi! — We Lwowie! **Złote rybki,** akwarya i przybory M. Jankowski, plac Bernardyński l. 2. — Magazyny wieńców pogrzebowych, świeżych i metalowych — bukietów ślubnych i okolicznościowych. 1612

WAŻNE
dla Pp. Myśliwych!
Do komisowej sprzedaży otrzymałem
używaną broń
w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang, Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770
Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi mężkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594

KTO
poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

MAGAZYN MEBLI = HERMAN STEIL
WE LWOWIE, TEATRALNA 16
naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Skład i fabryka mebli MILWIW
Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

B. CZYSZ
Lwów, ul. Sk rbkowska 3, zakupił okolicznościowo duży transport mebli — sprzedaje i wypożycza takowe tanio. (5)

Przybory — do krawieczyzny —
podszewki, watelinę, taśmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca
— NAJTANIEJ —
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (51)

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

INSTYTUT
naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę uczniów publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem
DOROTEUM
we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:
kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch“ o sile $3^{1}/_{2}$ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. — Nasze „Doroteum“ kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd „Doroteum“ we Lwowie.
1304

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

MLECZARNIA MANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszív

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“ wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.